

J a n u s z M a c i a s z e k

Deskrypcje określone w polemice między P.F. Strawsonem a Bertrande Russelllem

Słowa kluczowe: *deskrypcja określona, filozofia analityczna, filozofia języka idealnego, filozofia języka naturalnego, nazwa własna, pragmatyka, presupozycja, zwrot ku językowi*

Wstęp

W roku 1905 Bertrand Russell opublikował w czasopiśmie „Mind” artykuł *On Denoting*. Wprawdzie – jak wskazuje sam tytuł – praca poświęcona jest szeroko rozumianym zwrotom denotującym, ale sławę uzyskała głównie dzięki oryginalnej analizie deskrypcji określonych. Swoje poglądy przedstawił ponownie w rozdziale „Descriptions” książki *Introduction to Mathematical Philosophy* (1919)¹. Do końca lat 40. rozwiązanie Russella było powszechnie akceptowane przez filozofów i logików. Dopiero opublikowany w 1950 roku artykuł Petera Strawsona *On Referring* zainicjował poważną dyskusję na temat teorii deskrypcji. Celem tego artykułu jest przede wszystkim ukazanie polemiki między Strawsonem a Russelllem na tle konfliktu dwóch zupełnie odmiennych tradycji w ramach filozofii analitycznej po tzw. zwrocie ku językowi. Na podkreślenie zasługuje również fakt, że opublikowanie przez Strawsona *On Referring* stanowiło jedno ze zdarzeń, które położyły fundamenty pod rodzącą się pragmatykę języka naturalnego. Należy jednak zauważyć, że pomimo zasług

Janusz Maciaszek, Uniwersytet Łódzki, Instytut Filozofii, ul. Lindleya 3/5, 90-131 Łódź; e-mail: janusz.maciaszek@uni.lodz.pl, ORCID: 0000-0003-3120-9256.

¹ Obie prace zostały przetłumaczone na język polski przez Jerzego Pelca (Pelc 1967).

dla rozwoju pragmatyki, Strawson przeszedł do historii przede wszystkim jako filozof, który rehabilitował metafizykę. Zdaniem Strawsona, język naturalny stanowi odbicie rzeczywistości, a świadczy o tym podmiotowo-orzecznikowa forma zdań. Teza ta była zasadniczo odrzucana przez filozofów nurtu, do którego należeli Russell, Carnap, Quine oraz wielu innych². Uważali oni, że język naturalny stanowi źródło błędów w filozofii i powinien być parafrazowany na język idealny. Krytyka poglądów wymienionych filozofów języka idealnego, zainicjowana polemiką z teorią deskrypcji podjętą w *On Referring*, była kontynuowana w kolejnych pracach Strawsona, który zdecydowanie odrzucał tezę, że teoria – w tym filozofia – może opisywać jedynie byty przez nią postulowane. Analizując język naturalny, filozof może – zdaniem Strawsona – sformułować wiele ciekawych twierdzeń o bycie³, gdyż język naturalny stanowi pewne odzwierciedlenie rzeczywistości. Celem mojego artykułu jest przede wszystkim ukazanie tych aspektów sporu, które wynikają z przynależności obu filozofów do wymienionych tradycji w filozofii analitycznej⁴, oraz ukazanie motywacji, które kryją się za obu stanowiskami.

1. Teoria deskrypcji na tle filozofii Russella

Bertrand Russell należał niewątpliwie do filozofów, którzy z biegiem czasu zmieniali swoje poglądy. Mniej więcej do roku 1899 był zwolennikiem **absolutnego idealizmu**, którego podstawowa teza głosiła, że ludzkie poznanie oraz wiedza o świecie są zapośredniczone w pewnych **strukturach pojęciowych**. Podstawową trudnością związaną z tym stanowiskiem było wykazanie obiektywności owych struktur pojęciowych (por. Hylton 2003, s. 207). Wprawdzie problem ten sięga przynajmniej Kanta (formy zmysłowej naoczności oraz kategorii intelektu), jednak dla naszych celów wystarczy odwołać się do **teorii sensu** Gottloba Fregego. Sens wyrażenia miał mieć status obiektywnie istniejącego bytu idealnego

² W *Mr. Strawson on Referring* (1957) Russell krytykuje ten pogląd nie wprost, twierdząc, że związek zdań podmiotowo-orzecznikowych z rzeczywistością ma jedynie charakter przygodny i związany z warunkami panującymi na Ziemi (s. 388). Na Słońcu, gdzie nie istnieją przedmioty w naszym tego słowa znaczeniu, język podmiotowo-orzecznikowy byłby bezużyteczny. Argument ten można odeprzeć stwierdzając, że wprawdzie na Słońcu przedmiotów nie ma, ale samo Słońce jest przedmiotem, i to przedmiotem określonego rodzaju.

³ Problemowi temu poświęca Strawson *Analizę i metafizykę* (1992). W porównaniu z *On Referring*, w publikacji tej akcenty przesunęły się zdecydowanie z pragmatyki w stronę metafizyki.

⁴ Na temat sporu między Strawsonem a Russellem istnieje spora literatura. Właściwie każde opracowanie poświęcone filozofii Strawsona lub teorii deskrypcji w mniejszym lub większym zakresie nawiązuje do tego sporu (np. Lycan 2000; Hylton 1990, 2003; Behling 1998; Haight 1998).

(a przynajmniej bytu intersubiektywnego), w którym „zawarty jest ów sposób, w jaki przedmiot jest dany”, i jest chwytny przez każdego, kto „wystarczająco zna język lub symbolikę” (Frege 1977/1892 s. 62). O sensach Frege pisał w sposób metaforyczny jako o „wspólnym skarbie myśli, przekazywanym z pokolenia na pokolenie” (tamże) lub o „trzecim królestwie” myśli (czyli sensów zdań), które nie są ani „rzeczą świata zewnętrznego, ani przedstawieniem” (Frege 1977/1918, s. 117–118). Wprawdzie w podanej przez siebie charakterystyce sensów Frege zdecydowanie broni ich obiektywności, odróżniając je od subiektywnych przedstawień, lecz status ontologiczny sensów pozostaje nadal kwestią sporną⁵.

Pomimo wskazanych trudności interpretacyjnych, stanowisko uznające istnienie sensów pozwala rozwiązać wiele problemów semantycznych. W kontekście interesującego nas sporu o deskrypcje na pierwszy plan wysuwa się problem wyrażen nieoznaczających, które wprawdzie nie posiadają odniesień, ale jako wyrażenia określonego języka posiadają sensy, co wyjaśnia fakt, że są zrozumiałe. Po drugie, pozwala rozwiązać tzw. zagadkę Fregego, czyli problem różnej wartości poznawczej zdań tożsamościowych postaci $a = a$ oraz postaci $a = b$. Jeśli zdanie $a = b$ jest prawdziwe, to nazwy a oraz b posiadają te same odniesienia, co oznacza, że zdanie to stwierdza identyczność obiektu ze sobą samym, podobnie jak $a = a$. Jednak to ostatnie jest informacyjnie puste, natomiast poprzednie niesie pewną informację. Frege próbował rozwiązać ten problem twierdząc, że nośnikiem wiedzy jest sens, który jest różny w przypadku nazw a i b (por. Frege 1977/1892 s. 60–61). Po trzecie, wprowadzenie sensów pozwoliło Fregemu rozwiązać problem pozornego niezachodzenia w mowie zależnej zasady **zastępowania ekstensjonalnego**⁶, gdyż w tzw. kontekstach intensionalnych sensy stawały się specjalnymi odniesieniami, co pozwalało ograniczyć stosowanie tej zasady do synonimów. Odrzucając pod wpływem George’a Edwarda Moore’a idealizm obiektywny, Russell musiał uporać się z wymienionymi wyżej problemami, do których można jeszcze dodać problem wartości logicznej zdań o przedmiotach fikcyjnych, które wedle Fregego nie miały wartości logicznych, ale były zrozumiałe, gdyż posiadały sensy.

Zanim Russell doszedł do sformułowania teorii deskrypcji w połowie roku 1905, jego stanowisko ewoluowało. Bezpośrednio po odrzuceniu idealizmu, Russell – podobnie jak Moore – głosił, że znajomość świata może być jedynie bezpośrednia i niczym niezapośredniczona, zajmując tym samym stanowisko **bez-**

⁵ Za przykłady różnych interpretacji sensu mogą nam posłużyć poglądy Michaela Dummetta, który uważał, że sensy mają jedynie charakter intersubiektywny (por. Dummett 1973), oraz Tylera Burge’a, który był zwolennikiem traktowania Fregeowskich sensów jako bytów idealnych (por. Burge 2005).

⁶ Zasada ta głosi, że jeżeli w zdaniu zamienimy jakieś wyrażenie na inne, lecz o tym samym odniesieniu, to wartość logiczna zdania, tj. jego odniesienie, nie ulega zmianie. Sądzę, że zasada ta jest wyrazem podstawowej intuicji, że rzeczywistość nie zależy od tego, jak ją opisujemy.

pośredniego realizmu. Poglądy takie głosił wyraźnie w wydanej po raz pierwszy w 1903 roku książce *The Principles of Mathematics*, wprowadzając pojęcie bezpośredniej znajomości obiektu poznania (*acquaintance*). Obiektami poznania były również **sądy** (*propositions*), które Russell traktował jako pozajęzykowe i bytujące poza umysłem obiekty abstrakcyjne. Zrozumieniem sądu miała być – zdaniem Russella – bezpośrednia jego znajomość. Ponieważ sądy były wyrażane przez zdania oznajmujące, pojawił się problem stosunku odniesienia wyrażenia nazwowego, występującego w zdaniu, do sądu. Zdaniem Russella, odniesienia tych wyrażen nie były w sądach w żaden sposób reprezentowane, lecz po prostu stanowiły składniki sądów. Obiektom istniejącym w czasie i przestrzeni Russell przypisywał tzw. **egzystencję**, lecz w przypadku obiektów nieistniejących w czasie i przestrzeni, np. odniesień nazw pustych, liczb, klas itp., przyznał im specjalny status ontologiczny, który nazywał **subsystencją**. Zabieg ten był konieczny, aby wyjaśnić sensowność nazw pustych, np. „obecny król Francji” lub „Pegaz”, jak i nazw obiektów matematycznych. Każda nazwa sensowna miała zatem znaczenie, które było tożsame z jej odniesieniem egzystującym lub subsystującym⁷.

Ze stanowiskiem bezpośredniego realizmu wiąże się wiele problemów. Przede wszystkim nie wiadomo, na czym ma polegać bezpośrednia i niczym niezapośredniczona znajomość obiektów subsystujących oraz tych obiektów egzystujących, z którymi nie mamy bezpośredniego kontaktu, lecz znamy je jedynie z opisów, przekazów lub opowieści. Samo to wystarczyłoby, aby zakwestionować realizm bezpośredni. Jednak podstawowy powód, dla którego Russell porzucił to stanowisko, dotyczył zdań z kwantyfikatorem ogólnym, np. „Każda liczba naturalna jest parzysta lub nieparzysta”. Zgodnie z tym stanowiskiem, sąd wyrażany przez powyższe zdanie powinien zawierać nieskończenie wiele obiektów (liczb), czego Russell nie akceptował (por. Hylton 2003, s. 213–214). Dlatego też równoległe do stanowiska bezpośredniego realizmu Russell rozwijał **teorię pojęć denotujących** (*denoting concepts*), która – uzupełniając poprzednie stanowisko – pozwalała mu unikać ewidentnych trudności z nim związanych⁸.

Zgodnie z teorią pojęć denotujących, sąd nie zawierał odniesienia nazwy, lecz pojęcie, które z kolei denotowało jakiś obiekt lub nie denotowało niczego. W konsekwencji zwrotowi denotującemu „wszyscy ludzie” odpowiadało występujące w odpowiednim sądzie pojęcie denotujące wszystkich ludzi wziętych

⁷ Jak łatwo zauważyć, rozwiązanie to bardzo wyraźnie nawiązuje do poglądów Alexiusa Meinonga, którego poglądy Russell zdecydowanie skrytykował w *On Denoting*.

⁸ Problemy związane z kształtowaniem się poglądów Russella bezpośrednio przed opublikowaniem *On Denoting* zostały dokładnie omówione przez Hyltona (2003, 1990). Zdaniem tego autora, Russell traktował bezpośredni realizm jako teorię paradygmatyczną, ale tam, gdzie pojawiały się nieprzewidywane trudności, stosował teorię pojęć denotujących na zasadzie wyjątku. Poglądy Russella z tego okresu trudno zatem uznać za jednolite.

kolektywnie, zaś deskrypcji „każdy człowiek” odpowiadało pojęcie denotujące wszystkich ludzi, lecz wziętych oddzielnie (por. Hylton 2003, s. 215)⁹. Teoria pojęć denotujących pozwoliła Russellowi unikać wątpliwego rozróżnienia na egzystencję i subsystemację. Jednak wprowadzenie pojęć denotujących stanowiło pewną koncesję na rzecz odrzuconej przezeń teorii sensu.

Wprawdzie artykuł *On Denoting* (1905) jest znany przede wszystkim z analizy deskrypcji określonych, ale motywacja Russella była faktycznie znacznie szersza. Przede wszystkim Russell pragnął uporać się z problemem wszystkich zwrotów denotujących (również fraz typu „wszyscy ludzie”) bez odwołania się do wątpliwych z punktu widzenia jego filozofii pojęć denotujących. O ile jednak Russellowskie rozstrzygnięcia dotyczące deskrypcji nieokreślonych zostały zaakceptowane bez większych zastrzeżeń, to w przypadku analizy deskrypcji określonych pojawił się szereg tekstów krytycznych, zapoczątkowanych przez artykuł Strawsona *On Referring* (1950).

Najogólniej rzecz biorąc, pomysł Russella polegał na wyeliminowaniu z języka wszelkich zwrotów denotujących – zarówno deskrypcji określonych, jak i zwrotów postaci *some man, a man, all men, every man* itd. (por. Russell 1967/1905, s. 253). Parafrazując odpowiednio zdania z takimi zwrotami, unika się bowiem problemu ich odniesienia, np. zdanie „Każdy człowiek jest śmiertelny” zmoże być sparafrazowane do postaci:

$\forall x$ (jeżeli x jest człowiekiem, to x jest śmiertelny).

Zauważmy, że zdanie to nie jest już o wszystkich ludziach wziętych razem lub osobno, lecz o własności bycia człowiekiem, która może przysługiwać pewnym obiektom będącym wartościami zmiennej. Nie ma zatem potrzeby odwoływania się do pojęć denotujących. Tę samą strategię zastosował Russell do deskrypcji określonych.

Deskrypcje określone w języku angielskim przybierają zazwyczaj postać fraz rozpoczynających się od przedimka *the*, np. *the present queen of England*, oraz dopełniaczy imion własnych, np. *John's cat*. Analiza zaproponowana przez Russella miała zostać przetestowana na tzw. zagadkach lub łamigłówkach (*puzzles*):

Teorię logiczną można wypróbować badając, w jakiej mierze radzi sobie ona z łamigłówkami; i zdrowy to sposób postępowania, rozmyślając nad logiką zadawać sobie do rozwiązania możliwie jak najwięcej łamigłówek, te bowiem służą podobnemu celowi, jak eksperymenty w fizyce. Dlatego podam trzy łamigłówki, które teoria dotycząca denotowania powinna rozwiązać; następnie zaś pokażę, że moja teoria je rozwiązuje (Russell 1967/1905, s. 262).

⁹ Uprzedzając nieco tok wywodu, warto zauważyć, że teoria Russella z 1905 roku nie pozwalała na dokonywanie tego typu rozróżnień, których z kolei łatwo dokonać na gruncie teorii Strawsona.

Russell pisze wprawdzie w *On Denoting* o trzech zagadkach, lecz ostatnią można potraktować jako złożenie dwóch zagadek i w konsekwencji mówić o czterech (por. Lycan 2000, s. 13–21).

Pierwsza zagadka to pozorne odnoszenie się deskrypcji do obiektów nieistniejących, jak w słynnym Russellowskim przykładzie (1) „Obecny król Francji jest łyśy”. Problemy związane z tym zdaniem są dwojakie. Aby wyjaśnić jego sensowność, można deskrypcji przypisać sens (Frege) lub pojęcie denotujące, którym z kolei nie odpowiada żaden obiekt będący odniesieniem¹⁰, albo – za Meinongiem – uznać, że obecny król Francji istnieje w jakiś inny sposób (subsystemy). Podane rozwiązania były dla Russella nie do przyjęcia ze wspomnianych wcześniej powodów natury ontologicznej oraz epistemologicznej. Równie istotny był jednak dla niego powód natury logicznej. Jeśli bowiem – stojąc na gruncie zasady dwuwartościowości – przypiszemy zdaniu (1) określoną wartość logiczną, to nie ma powodu, aby tej samej wartości nie przypisać zdaniu (2) „Obecny król Francji nie jest łyśy”, co przeczy podstawowym prawom logiki. Parafraza zaproponowana przez Russella rozwiązuje ten problem, gdyż (1) jest faktycznie koniunkcją trzech zdań (pomijając czasownik „obecny”):

- (a) $\exists x$ (x jest królem Francji).
- (b) $\forall x$ [jeżeli x jest królem Francji, to $\forall y$ (jeżeli y jest królem Francji, to $x = y$)].
- (c) $\forall x$ (jeżeli x jest królem Francji, to x jest łyśy)¹¹.

W przypadku zdania (2), (a) oraz (b) pozostają bez zmian, zaś (c) przybiera postać:

- (c') $\sim \forall x$ (jeżeli x jest królem Francji, to x jest łyśy)¹²

lub równoważnie:

- (c'') $\exists x$ [x jest królem Francji i $\sim(x$ jest łyśy)]¹³.

¹⁰ Teoria sensu była dla Russella nie do przyjęcia jeszcze z jednego powodu. W przypadku zdań typu (1), Frege nie przypisałby im żadnej wartości logicznej. Russell stał jednak zdecydowanie na stanowisku dwuwartościowości (por. Russell 1957). Do sprawy tej powrócę w paragrafie 4.

¹¹ Zdaniom (a), (b) i (c) odpowiadają kolejno: „Istnieje przynajmniej jeden król Francji”, „Istnieje co najwyżej jeden król Francji” oraz „Każdy król Francji jest łyśy”. Zauważmy, że koniunkcja (a) i (b) jest synonimem zdania „Istnieje dokładnie jeden król Francji”.

¹² „Nie każdy król Francji jest łyśy”.

¹³ „Przynajmniej jeden król Francji nie jest łyśy”. W innym miejscu Russell zwraca uwagę, że możliwa jest konkurencyjna parafraza zdania (2). Zamiast (c') i (c'') możemy bowiem napisać:

(c*') $\forall x$ [jeżeli x jest królem Francji, to $\sim(x$ jest łyśy)]

Okazuje się zatem, że (2) nie jest – wbrew podmiotowo-orzecznikowej, powierzchniowej formie tego zdania – negacją zdania (1), a zatem prawo wyłączonego środka nie jest zagrożone. Co więcej, ponieważ (a) jest fałszywe, zarówno (1), jak i (2) są zdaniami fałszywymi. Problem pozornego odnoszenia się do obiektów nieistniejących został rozwiązany poprzez wyeliminowanie terminu denotującego z języka. Sparafrazowane zdania (1) i (2) nie mówią nic o obecnym królu Francji, lecz o własności bycia obecnym królem Francji, której nie posiada żaden obiekt.

Ponieważ pozostałe zagadki nie są tak ważne dla dalszych rozważań, omówię je dość pobieżnie¹⁴. **Zagadka negatywnych zdań egzystencjalnych** polega na tym, że zdanie gramatyczne typu (3) „Obecny król Francji nie istnieje” wydaje się na pierwszy rzut oka prawdziwe, lecz po chwili dochodzimy do wniosku, że warunkiem prawdziwości tego zdania jest istnienie obiektu, o którym orzeka się nieistnienie, co wikła nas w oczywistą sprzeczność. Rozwiązanie Russella polega na pokazaniu, że zdanie to można sparafrazować na dwa sposoby. W odczytaniu *de dicto* (3) jest prawdziwe, gdyż jest ono negacją koniunkcji fałszywego zdania (a), zdania (b) oraz zdania:

(d) $\forall x$ [jeżeli x jest królem Francji, to $\exists z (x = z)$].

Dla odczytania *de re* (3) jest fałszywe, gdyż stanowi koniunkcję fałszywego zdania (a), zdania (b) oraz zdania:

(e) $\forall x$ [jeżeli x jest królem Francji, to $\sim \exists z (x = z)$].

Pozorna sprzeczność została zatem sprowadzona do niejednoznaczności gramatycznej.

Rozwiązanie **zagadki Fregego**, dotyczącej różnej wartości poznawczej zdań tożsamościowych, sprowadza się do wyeliminowania zdań tożsamościowych na rzecz bardziej złożonych formuł. W konsekwencji, zdaniu postaci $a = a$ odpowiada zupełnie inna forma logiczna niż zdaniu postaci $(a = b)$, co unieważnia problem.

Ostatnia zagadka związana jest z pozornym niezachodzeniem **zasady zastępowania ekstensjonalnego** w mowie zależnej. O ile jednak Frege rozwiązał ten problem dla dowolnych wyrażeń, Russell ograniczył go do wymienialności współznaczących deskrypcji określonych. Strategia Russella polega –

oraz równoważnie:

(c*) $\sim \exists x (x \text{ jest królem Francji i } x \text{ jest łysy})$.

Oba zdania możemy odczytać „Żaden król Francji nie jest łysy” (Russell 1919).

¹⁴ Zainteresowanego czytelnika odsyłam do podręcznika Lycana (2000), gdzie można znaleźć ich dokładne omówienie.

podobnie jak w poprzednich przypadkach – na pokazaniu, że forma logiczna zdań odbiega od powierzchniowej formy zdań gramatycznych, co unieważnia problem zastępowania, gdyż w zdaniach reprezentujących formę logiczną deskrypcje nie występują.

W ramach podsumowania zauważmy, że strategia stosowana przez Russella w *On Denoting* polegała na założeniu, że **forma logiczna** zdań gramatycznych zdecydowanie odbiega od ich podmiotowo-orzecznikowej formy powierzchniowej, która jest niejednoznaczna i operuje wyrażeniami denotującymi niewystępującymi w zdaniach wyrażających formę logiczną. Można zatem uznać takie wyrażenia jedynie za skróty, które wprawdzie usprawniają komunikację językową, ale są *de facto* mylące i każda poważna analiza filozoficzna powinna dążyć do ich wyeliminowania. Ponieważ formę logiczną zdań da się wyrazić w języku rachunku predykatów, znikają wszelkie problemy egzystencjalne, gdyż aby teoria deskrypcji pełniła swoje zadanie, wystarczy istnienie tylko jednego obiektu.

Russell faktycznie eliminuje deskrypcje z form powierzchniowych języka za pomocą odpowiedniej parafrazy. Nie przeszkadza mu to jednak pisać o deskrypcjach jako symbolach niekompletnych, które mogą być definiowane jedynie w pewnych kontekstach. Wedle Russella, wyrażenie językowe posiadało znaczenie, jeśli zastępowało jakiś byt, który był jednocześnie jego znaczeniem (por. Hylton 2000, s. 222). Deskrypcja określona znaczenia w tym sensie nie posiadała, była natomiast sensowna, gdyż występowała w zdaniu podmiotowo-orzecznikowym, którego poprawna parafraza na język rachunku odkrywała sąd wyrażany przez to zdanie. Dlatego też zdania podmiotowo-orzecznikowe, jak też ich części, są sensowne niejako wtórnie.

Na zakończenie tej bardzo pobieżnej prezentacji teorii Russella przypomnijmy, że testem dla teorii deskrypcji były zagadki. Jak łatwo jednak zauważyć, zagadki te stanowią wyzwanie nie tylko dla zdań z deskrypcjami określonymi, ale również dla zdań z nazwami własnymi. Rozwiązaniem tego problemu było zredukowanie nazw własnych do deskrypcji określonych. Głosząc, że nazwy własne są skróconymi deskrypcjami, Russell nie był osamotniony. Podobne poglądy głosił Frege (por. Frege 1977/1918, s. 111–112) oraz – o czym będzie mowa w paragrafie 3 – w nieco innej postaci sam Strawson. Wokół statusu nazw własnych powstał jeden ze sporów we współczesnej filozofii języka. Przeciwno deskryptywistom wystąpili filozofowie nawiązujący do Johna S. Milla, zaś najbardziej znaną odmianą tego stanowiska jest historyczno-przyczynowa teoria nazw własnych autorstwa Saula Kripkego. Jednak omawiany w tym artykule spór między Strawsonem a Russellem dotyczy tej sprawy jedynie w niewielkim stopniu.

2. Zwrot ku językowi i dwa typy filozofii analitycznej

Zwrot ku językowi (*linguistic turn*) może być rozumiany jako rezultat uświadomienia sobie przez filozofów nie tylko roli języka w rozwiązywaniu problemów filozoficznych, ale również faktu, że język mógł stanowić źródło pseudoproblemów. W skrajnej wersji, rozwiązania wszelkich problemów filozoficznych były redukowane do analizy języka. Wprawdzie zwrot ku językowi dokonał się na przełomie XIX i XX w., ale świadomość roli języka w filozofii była obecna od początku istnienia tej dyscypliny, gdyż zainteresowanie językiem nie było wśród filozofów niczym nowym¹⁵. Tym, co zadecydowało, że obecnie mówimy o zwrocie językowym jako o wydarzeniu przełomowym dla rozwoju współczesnej myśli filozoficznej, było – jak sądzę – odrzucenie za sprawą Fregego i Russella sylogistyki, czyli logiki zdań kategorycznych, i zastąpienie jej logiką rachunku predykatów. Język sylogistyki, bliski składniowo językowi naturalnemu, operował zdaniami o budowie podmiotowo-orzecznikowej. Wprowadzając do logiki i filozofii język rachunku predykatów, Frege i Russell zakwestionowali tradycyjny wzorzec składni i zastąpili go wzorcem opartym na rozróżnieniu między funkcją, argumentem i operatorem.

Teoria deskrypcji została sformułowana wedle wzorca nowej wówczas składni języka rachunku predykatów. Jej filozoficzna doniosłość polegała również na tym, że przyczyniła się do zapoczątkowania żywej do dzisiaj tradycji filozoficznej, którą określiłem we wstępie jako filozofię języka idealnego. Wedle zwolenników tej tradycji, język naturalny stanowił źródło pseudo-problemów (np. bytów subsystujących lub pojęć denotujących). Dlatego też poważna analiza filozoficzna powinna być oparta – jak w przypadku zdań z deskrypcjami u Russella – na zdaniach języka idealnego, będących rezultatem odpowiedniej parafrazy zdań języka naturalnego. Sprzyjało to niewątpliwie stosowaniu w filozofii metod charakterystycznych dla matematyki i logiki. Do znanych filozofów tego nurtu należy zaliczyć – poza Fregem i Russellem – R. Carnapa (i innych przedstawicieli Koła Wiedeńskiego), W.V.O. Quine'a, H. Reichenbacha i D. Davidsona oraz przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej: K. Ajdukiewicza oraz A. Tarskiego. Do nurtu tego należał również młody Ludwig Wittgenstein.

¹⁵ Filozoficzna refleksja nad językiem pojawia się w dialogu Platona *Kratylos*. Analiza języka w celu rozwiązania problemu filozoficznego nieobca była Sokratesowi. Arystoteles poczynił w swoich pismach wiele rozproszonych uwag na temat języka. Czynił to w takim zakresie, jaki uważał za istotny z punktu widzenia rozwiązywanych przez siebie problemów filozoficznych. O stoikach, filozofach średniowiecznych oraz empirystach angielskich można powiedzieć, że świadomie uprawiali filozofię języka.

Reakcją na filozofię języka idealnego był nurt zwany filozofią języka naturalnego (*ordinary language philosophy*), do którego zaliczał się Strawson¹⁶. Filozofowie języka naturalnego podzielali opinię filozofów języka idealnego, że język naturalny może stanowić źródło błędów i pseudoproblemów w filozofii, ale remedium na jego niedostatki nie miała być parafraza na język idealny, lecz rzetelna analiza za pomocą właściwych narzędzi, oparta na regułach właściwych dla języka naturalnego. Do filozofów języka naturalnego zaliczają się – oprócz Strawsona – głównie filozofowie związani z Uniwersytetem w Oxfordzie – późny Wittgenstein, J.L. Austin oraz P. Grice.

3. Strawsona krytyka teorii deskrypcji

Strawson przygotował swój słynny artykuł *On Referring* (1950) za namową Gilberta Ryle'a, na bazie wykładów zatytułowanych „Names and Descriptions”, które wygłaszał od roku 1948 na Uniwersytecie w Oxfordzie. Wybór tytułu artykułu nie był przypadkowy. Zastąpienie słowa *denoting* (denotowanie) przez *referring* (odnoszenie) sugeruje zupełnie inne podejście do teorii deskrypcji niż to, które przedstawił Russell. Denotowanie można bowiem rozumieć jako relację między wyrażeniem językowym a tym, co ono oznacza; odnoszenie to raczej relacja trójargumentowa między użytkownikiem, wypowiedzeniem wyrażenia oraz tym fragmentem rzeczywistości, do którego użytkownik języka odniósł wypowiedzenie wyrażenia¹⁷.

Strawson rozpoczyna argumentację od odtworzenia motywacji Russella, która miała leć u podstaw jego teorii. Za najważniejszą uznaje chęć wyjaśnienia, dlaczego zdania z nieoznaczającą deskrypcją określoną w podmiocie są sensowne. W tym celu rekonstruuje dwa błędne argumenty, których celem miało być wykazanie, że król Francji w jakiś sposób istnieje (lub subsystuje). Odrzucenie tych argumentów przez Russella miało go skłonić do sformuło-

¹⁶ Klasyczną pozycją opisującą oba nurty filozofii analitycznej po zwrocie ku językowi jest książka Rorty'ego (1967).

¹⁷ C.K. Ogden i I.A. Richards, odwołując się do *Principles of Mathematics* z 1903 r. (a więc jeszcze sprzed publikacji *On Denoting*), zarzucają Russellowi (oraz ogólnie filozofom matematyki o platońskiej orientacji) relikw magicznego użycia języka (por. Ogden, Richards 1946, s. 29–30). Nawet jeśli się nie podziela tej opinii, to nietrudno zauważyć, że przytaczana charakterystyka relacji oznaczania lub denotowania sprzyja rozumieniu jej jako relacji zachodzącej niezależnie od użytkownika języka. Oczywiście relacja, o której mowa, ma charakter wtórny, gdyż jest rezultatem utartych konwencji znaczeniowych związanych z powtarzalnym użyciem pewnych wyrażeń. Zdaniem takich filozofów jak Russell, język jest konstytuowany przez konwencje, co sprzyja uznaniu niekonwencjonalnego użycia wyrażeń za użycie wadliwe. Filozofowie języka naturalnego traktowali wyrażenia jako narzędzia, stosowane w różnych sytuacjach i do różnych celów, a których można również używać w sposób niestandardowy, np. w różnych grach językowych u Wittgensteina.

wania teorii deskrypcji¹⁸, która – zdaniem Strawsona – zakłada, w przypadku deskrypcji nieoznaczających w funkcji podmiotu, że podmiot gramatyczny zdania nie pokrywa się z podmiotem logicznym. Jednocześnie Strawson zarzuca Russellowi niekonsekwencję, która miała polegać na tym, że dopuszcza on w pewnych przypadkach zdania o budowie podmiotowo-orzecznikowej.

Uwaga ta jest rzadko przytaczana jako zarzut przeciwko teorii deskrypcji, ale warto poświęcić jej kilka komentarzy. Jak pamiętamy, Russell uważał, że o istnieniu rzeczy przekonać się można jedynie przez bezpośredni kontakt (*acquaintance*). Teoria deskrypcji miała stanowić remedium w sytuacji, gdy rzeczy, o której mowa, nie możemy poznać bezpośrednio. Jeżeli zatem odniesienie nazwy jednostkowej występującej w podmiocie jest nam bezpośrednio dane, nie ma konieczności parafrazowania zdania. Nazwy takie Russell nazywa „nazwami logicznie własnymi” (*logically proper names*) (por. Hylton 2000, s. 226). Oczywiście rodzi to szereg problemów związanych z kryteriami odróżnienia nazw logicznie własnych od „zwykłych” nazw własnych, które Russell uznał za skrócone deskrypcje¹⁹.

Z dokonanego przez Russella rozróżnienia między nazwami logicznie własnymi a deskrypcjami Strawson wyprowadza swój ogólny zarzut skierowany przeciwko teorii Russella. Przede wszystkim nie zgadza się z tezą Russella, że zdania o budowie podmiotowo-orzecznikowej z deskrypcją w funkcji podmiotu mają mylącą budowę gramatyczną i powinny być parafrazowane; po drugie zaś nie zgadza się, że podmiotem zdania o budowie podmiotowo-orzecznikowej może być jedynie nazwa logicznie własna. W konsekwencji uważa, że nie istnieją ani nazwy logicznie własne, ani deskrypcje określone (w sensie Russella). Zdaniem Strawsona, Russell sformułował błędną teorię, gdyż próbując odpowiedzieć na pytanie o sensowność zdania (4) „Obecny król Francji jest mądry”, faktycznie wskazał warunki, przy których osoba wypowiadająca to zdanie wypowiada prawdziwą **asercję** (Strawson 1950, s. 324). Jeżeli ktoś **stwierdza** jakieś zdanie, to stwierdza również jego logiczne konsekwencje, a przynajmniej jest gotów je stwierdzić, gdy uświadomi sobie, że owa konsekwencja logiczna zachodzi. Parafraza zdania (4) jest równoważna koniunkcji podanych wcześniej zdań (a), (b) oraz nieco zmienionego odpowiednika zdania (c). A zatem stwierdzając (4), stwierdza się jednocześnie (a), (b) i (c). Ponieważ stwierdzenie (a) jest fałszywe, to asercja (4) jest również fałszywa²⁰.

¹⁸ William Lycan rozpoczyna rozdział poświęcony deskrypcjom określonym od przeformułowania tych argumentów (por. Lycan 2000, s. 13–14).

¹⁹ Deskrypcjonizm Russella dostarcza nam narzędzi do uporania się z problemem ewentualnej pomyłki co do istnienia odniesienia nazwy – w przypadku braku pewności co do istnienia odpowiedniego odniesienia teoria Russella jest po prostu „bezpieczniejsza”.

²⁰ Angielskie terminy *to assert* i *an assertion* będą tłumaczył na „stwierdzać” i „asercja” lub „stwierdzenie”.

Strawson nie kwestionuje powyższego faktu dotyczącego asercji, lecz zwraca uwagę, że podane przez Russella wyjaśnienie **użycia** zdania z deskrypcją określoną w kategoriach asercji nie jest adekwatne, i proponuje inny sposób opisanego użycia zdań²¹. Zdaniem Strawsona, użycie zdania nie jest tożsame z jego asercją, lecz zdania bywają niekiedy używane do stwierdzania czegoś, czyli wypowiedzania prawdziwych lub fałszywych asercji (Strawson 1950, s. 326)²². Dlatego też Strawson dokonuje rozróżnienia między samym **zdaniami**, jego **użyciem** oraz jego **wypowiedzeniem** (Strawson 1950, s. 325). Jeżeli zatem dwóch ludzi w tym samym czasie, np. za panowania Ludwika XIV, wypowiada zdanie (4), to używa go w ten sam sposób, jeżeli zaś jeden wypowiedział to zdanie za panowania Ludwika XIV, zaś drugi za panowania Ludwika XV, to użyli tego zdania w różny sposób, przy czym – jak twierdzi Strawson – pierwszy dokonał prawdziwej, zaś drugi fałszywej asercji.

Na uwagę zasługuje to, że – zdaniem Strawsona – obie osoby wypowiedziały **to samo** zdanie. Ze stwierdzeniem tym Russell z pewnością by się nie zgodził, ze względu na występujący w nich element okazjonalny „obecny”. Wspomniane osoby wypowiedziałyby różne zdania, których eliptyczne formy powierzchniowe byłyby identyczne. Co więcej, osoby wypowiadające (4) w czasach panowania tego samego króla również wypowiedziałyby różne zdania, o ile wypowiedzenia nie miałyby miejsca dokładnie w tym samym momencie. A zatem termin „zdanie” był używany przez Strawsona i Russella w różnych sensach. Mówiąc o wypowiedzeniach tego samego zdania, Strawson miał na myśli wypowiedzenia tego samego zdania gramatycznego, zaś Russell miał na myśli jego formę rozwiniętą²³.

²¹ Należy jednak zauważyć, o czym jeszcze będzie mowa w następnym paragrafie, że Russell *explicito* nie odwołuje się ani w pracy z 1905, ani z 1919 r. do pojęcia asercji. Podobnego zdania jest Lycan, traktując przypisanie Russellowi analizy użycia zdań w kategoriach asercji jako zarzut bezpodstawny (por. Lycan 2000, s. 23). Ponadto Lycan nie zgadza się z podanym przeze mnie stwierdzeniem, że jeżeli ktoś stwierdza jakieś zdanie, to stwierdza jego logiczne konsekwencje. Moim zdaniem jednak, jeżeli ktoś uświadomi sobie zachodzenie relacji wynikania, to jest gotów stwierdzić konsekwencje stwierdzanego zdania, nawet gdyby były one bardzo dziwne z pragmatycznego punktu widzenia.

²² Utożsamienie użycia zdań ze stwierdzaniem jest zupełnie naturalne na gruncie matematyki. W języku naturalnym zdania mogą być używane do spełniania różnych aktów mowy. Wprowadzając Russell odciął się (1957) od przypisywanego mu utożsamienia użycia zdania z asercją, ale w tradycji, do której należał, takie utożsamienie było naturalne, np. Frege uważał, że moc asercji jest zawarta już w formie zdania oznajmującego (por. Frege 1977/1918, s. 107).

²³ Tego samego zdania, co Russell, był Frege, który pragnąc zapewnić bezczasowość myśli wyrażanej przez zdanie, przekształcał zdania okazjonalne do postaci pełnej (por. Frege 1977/1918, s. 127), a także Kazimierz Twardowski, który przeformułowywał zdania okazjonalne do zdań o postaci pełnej, aby obalić pogląd o istnieniu prawd względnych (por. Twardowski 1900). Zauważmy, że problem związany z eliptycznością zdań okazjonalnych nie jest tożsamy

Powróćmy jednak do toku rozumowania Strawsona. Skoro to samo zdanie (w sensie przyjętym przez Strawsona) może być użyte w czasie panowania różnych królów Francji, to owo użycie polega na mówieniu o określonej osobie, zaś użycie deskrypcji „obecny król Francji” polega na odnoszeniu się mówiącego do owej osoby:

Wspominanie (*mentioning*) lub odnoszenie się (*referring*) nie jest czymś, czego dokonuje wyrażenie [jednostkowe]; jest tym, do czego ktoś może użyć tego wyrażenia. Wspominanie o czymś lub odnoszenie się do czegoś jest charakterystyką *użycia* wyrażenia [jednostkowego], podobnie jak „bycie o” czymś oraz prawdziwość i fałszywość są charakterystykami *użycia* zdania (Strawson 1950, s. 326)²⁴.

Dalej Strawson stwierdza, że o ile wspomnianie o czymś i odnoszenie się do czegoś oraz prawdziwość i fałszywość są **funkcjami użycia zdania** lub wyrażenia, to znaczenie jest **funkcją zdania** lub wyrażenia niezależnie od jego użycia. A zatem **podanie znaczenia** wyrażenia językowego polega – według Strawsona – jedynie na podaniu **ogólnych dyrektyw** dotyczących jego użycia. W konsekwencji takiego rozumienia znaczenia, problem, czy zdanie jest sensowne, czy też nie, nie ma nic wspólnego z pytaniem,

czy zdanie wypowiedziane w danych okolicznościach zostało w tych okolicznościach użyte do wypowiedzenia prawdziwej lub fałszywej asercji, ani czy wyrażenie, w tych okolicznościach, zostało użyte do odniesienia się do czegokolwiek (Strawson 1950, s. 327–328).

Zauważmy, że oddzielając problem znaczenia od problemu użycia, Strawson unieważnia jedno z podstawowych założeń teorii deskrypcji. Russell uważał, że znaczeniem terminu jednostkowego powinien być jedyny obiekt, który on oznacza. Sensowność zdania, w którym występuje nieoznaczający termin jednostkowy, zapewnione zostało (poza nazwami logicznie własnymi, które posiadają odniesienia) przez parafrazę eliminującą owo wyrażenie. Odrzucając Russellowskie pojęcie znaczenia, Strawson mógł odróżnić wyrażenie od jego użycia. Użycie to może być w jakiś sposób wadliwe, co jednak nie zagraża sensowności zdania.

To samo wyrażenie, np. deskrypcja, może być używane do oznaczania różnych obiektów. Jeżeli dodatkowo zakłada się, że przedmiotem analizy są po prostu zdania gramatyczne, to pozwala to Strawsonowi sformułować kolejny zarzut wobec teorii deskrypcji. Zdanie *The table is covered with books*²⁵ jest

z problemem formy logicznej zdania, gdyż zdanie okazjonalne można przekształcić do postaci pełnej na gruncie języka naturalnego.

²⁴ Wszystkie cytaty z *On Referring* Strawsona (1950) oraz *Mr. Strawson on Referring* Russella (1957) zostały przetłumaczone przeze mnie.

²⁵ Podaję oryginalne zdanie w języku angielskim, gdyż Strawsonowi chodziło o występującą w nim deskrypcję *the table*. Przetłumaczenie zdania na język polski skomplikowałoby argument Strawsona.

niewątpliwie sensowne, lecz pytanie „O jakim obiekcie jest to zdanie?” zdaje się być absurdalne, podobnie jak absurdalne jest pytanie „Czy to zdanie jest prawdziwe, czy fałszywe?”, o ile ktoś nie użyje tego zdania do powiedzenia czegoś o konkretnym stole (Strawson 1950, s. 328–329). W przedstawionym argumentcie Strawson przeoczył jednak fakt, o którym była mowa nieco wcześniej. Zdanie *The table is covered with books* byłoby dla Russella jedynie **elipsą** zdania rozwiniętego do postaci, w której wystąpiłby *explicite* opis miejsca położenia owego stołu (np. stół stojący w gabinecie profesora *X* na uniwersytecie *Y*) oraz czas wypowiedzenia. Zatem użycie tego zdania w różnych okolicznościach przez różne osoby byłoby faktycznie użyciem różnych zdań, które mogłyby być rozwinięte do pełnej postaci dzięki znajomości kontekstu wypowiedzenia, przekonań oraz intencji osób je wypowiadających²⁶. Gdyby jednak podane wyżej zdanie nie było dla Russella zdaniem eliptycznym²⁷, to przy niezachodzeniu warunku jedyności, jego wartość logiczna byłaby fałszem. Z tym ostatnim Strawson zdecydowanie by się nie zgodził, twierdząc, że zdanie to nie zostało poprawnie użyte i nie posiada wartości logicznej:

(...) zdanie *może* być poprawnie użyte, aby powiedzieć coś o czymś, i w takim przypadku mówiący dokonuje asercji prawdziwej lub fałszywej. Dodałbym również, że zdanie może być użyte do dokonania prawdziwej lub fałszywej asercji *jedynie*, gdy mówiący faktycznie o czymś mówi. Jeśli jednak wypowiadając zdanie nie mówi o niczym, to użycie tego zdania nie jest autentyczne, lecz jedynie pozorne lub jest pseudo-użyciem. W takim przypadku mówiący nie dokonuje ani prawdziwej, ani fałszywej asercji, nawet jeśli uważa, że tak czyni (Strawson 1950, s. 329).

Prowadzi nas to do kolejnego – jak sądzę, najpoważniejszego – zarzutu przeciw teorii deskrypcji. Zanim jednak przedstawię ten zarzut, chciałbym podkreślić, że dotychczasowy spór ogniskował się wokół tego, czy zdanie gramatyczne powinno być rozwinięte do postaci pełnej. Po dokonaniu takiego rozwinięcia mielibyśmy do czynienia ze zdaniem w sensie logicznym, które – według Russella – byłoby albo prawdziwe, albo fałszywe. Strawson, który brał pod uwagę zdania gramatyczne, dopuszczał sytuacje, w których zdanie jest pozbawione wartości logicznej, chociaż wypowiedziane w innych okolicznościach to samo zdanie gramatyczne może wartość logiczną posiadać. Zgodnie z intencją Strawsona, w przypadku zdania *The table is covered with books* chodzi o sytuację, w której eliptyczna forma wypowiedzenia zdania uniemożliwia zidentyfikowanie jednego z wielu obiektów, o jakie w tym zdaniu chodzi

²⁶ Dokładną analizę tego zarzutu, wraz z innymi sposobami jego odparcia można znaleźć w: Lycan 2000, s. 24–25.

²⁷ Na przykład gdyby osoba wypowiadająca to zdanie błędnie sądziła, że w całym wszechświecie istnieje jeden i tylko jeden stół.

(niezachodzenie warunku jedyności). W takim przypadku stanowiska Strawsona i Russella dałyby się do pewnego stopnia pogodzić. Wedle Strawsona, zdanie to nie posiada wartości logicznej, bo nie wiadomo, jak zostało ono użyte. Wedle Russella, nie byłoby to w ogóle zdanie w sensie logicznym, bo nie wiadomo, w jaki sposób miałyby ono być rozwinięte do postaci pełnej. W najlepszym przypadku byłby to skrót każdego ze zdań należących do pewnej klasy.

Ostatni zarzut Strawsona dotyczy jednak również zdań w postulowanej przez Russella formie rozwiniętej, np. (4') „Król Francji panujący 28 sierpnia 2019 r. jest mądry”. Swą argumentację Strawson rozpoczyna od przypomnienia, że – wedle Russella – każdy, kto wypowiada (4'), dokonuje prawdziwej lub fałszywej asercji (Strawson 1950, s. 329) oraz częścią owej asercji jest stwierdzenie, że istnieje jeden i tylko jeden król Francji (s. 330). Zdaniem Strawsona, Russell myli się w obu przypadkach, gdyż słysząc (4'), nikt nie powie „To nieprawda”, lecz uzna, że (4') nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe. W takim przypadku problem prawdziwości lub fałszywości (4') nawet się nie pojawia, gdyż 28 sierpnia 2019 r. nie było króla Francji. Normalna reakcja miałaby – zdaniem Strawsona – postać pewnego protestu słuchacza: „Obawiam się, że padłeś ofiarą nieporozumienia. Francja nie jest monarchią. Król Francji nie istnieje” (s. 330). Intuicja językowa, na którą powołuje się Strawson, podpowiada nam, że wypowiadając (4'), nie dokonujemy fałszywej asercji, gdyż nie stwierdzamy istnienia i jedyności króla Francji, gdybyśmy jednak tak czynili, to Russell miałby rację.

Spełnienie wymogu istnienia i jedyności odniesienia deskrypcji określonej stanowiło dla Strawsona – w odróżnieniu od Russella – warunek konieczny, aby zdanie było prawdziwe lub fałszywe²⁸. Skoro zatem wymóg ten nie jest przedmiotem asercji, to należy określić jego status. Rozwiązanie zaproponowane przez Strawsona odwołuje się do pojęcia **implikowania**. Wypowiadając (4'), czyli stwierdzając, że król Francji jest mądry, implikujemy, lecz nie stwierdzamy, że istnieje jeden i tylko jeden król Francji. Owo implikowanie ma jednak – zdaniem Strawsona – bardzo specjalny sens. Nie może być z pewnością rozumiane jako inferencja logiczna. Jest tak, gdyż stwierdzając „Król Francji nie istnieje”, nie zaprzeczamy (4')²⁹, lecz „raczej podajemy powód do tego, aby powiedzieć, że problem prawdziwości lub fałszywości tego zdania po prostu się nie pojawia” (Strawson 1950, s. 330). Russell określił teorię deskrypcji jako teorię przedimka *the*, służącego do tworzenia deskrypcji określonych. Rola tego przedimka polega – zdaniem Strawsona – na „dawa-

²⁸ Dla Russella nie był to warunek konieczny, gdyż w razie niespełnienia tego warunku, (3) byłoby fałszywe.

²⁹ Gdyby istnienie króla Francji wynikało z (4'), to z negacji tego stwierdzenia wynikałoby bowiem negacja (4').

niu sygnału”, że odnosimy się do jedyne go przedmiotu, nie zaś jako środka do tworzenia ukrytych asercji (s. 331). Zatem użycie *the* służy do tego, aby implikować, że egzystencjalne warunki sformułowane przez Russella zostały spełnione, nie zaś do tego, aby stwierdzać ich zachodzenie (s. 332).

Zdaniem Strawsona, język naturalny służy przede wszystkim do komunikacji, zaś komunikowanie jest w znacznie mniejszym stopniu sprawą „wyraźnej lub ukrytej asercji, niż uważali logicy” (s. 333). Argumentację Strawsona można wesprzeć spostrzeżeniem, że logicy matematyczni, zajmujący się twierdzeniami teorii, traktowali asercję jako naturalny sposób użycia zdań. Pod względem stosunku do stosowania metod logiki formalnej w analizie języka poglądy Strawsona były bardzo zbliżone do Paula Grice’a, który uważał, że rozmowy prowadzone w języku naturalnym podlegają swoistym regułom, odbiegającym od reguł logiki formalnej. W *Logice i konwersacji* (1975) Grice sformułował tzw. **zasadę kooperacji**, która domaga się, aby nasz „wkład do konwersacji [był taki], jak tego w danym jej stadium wymaga przyjęty cel czy kierunek wymiany słów, w którym bierzesz udział” (Grice 1980/1975, s. 96). Uszczegółowieniem tej zasady były cztery **maksymy konwersacyjne** (s. 97–98). W przypadku jawnego lekceważenia którejś z maksym, słuchacz może **implikować konwersacyjnie**, co mówiący **miał na myśli** (*speaker’s meaning*), lecz użył do tego celu słów o innym znaczeniu konwencjonalnym (*conventional meaning*). Implikowanie konwersacyjne w sensie Grice’a polega zatem na czymś innym niż implikowanie u Strawsona, który pisał, że wypowiadając (4’), mówiący implikuje, że istnieje jeden i tylko jeden król Francji, co dla Strawsona oznaczało, że mówiący czyni pewne milczące założenie, czyli tzw. **presupozycję**. Aby uniknąć ewentualnych nieporozumień, w przypadku Strawsona nie będą zatem pisał, że mówiący coś implikuje, lecz, że czyni pewną presupozycję³⁰.

Bez względu na dzielące ich różnice, Strawson i Grice, wraz z Austinem oraz późnym Wittgensteinem, wpisują się w nurt pragmatyki języka naturalnego, która bada użycie wyrażen językowych. Jest zatem swoistym paradoksem, że przedstawiona tu argumentacja przeciw teorii deskrypcji może być zaatakowana właśnie z pozycji pragmatycznych, a dokładniej poprzez odwołanie się do maksym konwersacyjnych Grice’a. Jak pamiętamy, podstawowym argumentem wysuwany przez Strawsona przeciw teorii Russella była nieintuicyjność związana z uznaniem zdania (4’) za fałszywe, które – z powodu niespełnienia warunku istnienia króla Francji – miało być pozbawionym wartości logicznej niewypałem językowym. Strawson odwołuje się w tym argumentacie do możliwej reakcji językowej kogoś, kto usłyszy (4’) i jest świadomy, że Francja nie

³⁰ Ustalenie to ma charakter czysto terminologiczny. Podobną terminologię stosuje Lycan (2000). Czynieniu presupozycji odpowiada u Grice’a tzw. implikowanie konwencjonalne.

posiada króla. Problem polega na tym, że wprawdzie w reakcji na (4') słuchacz nie zarzuci mówiącemu fałszu, ale nie wynika z tego, że zdanie (4') nie jest fałszywe. Zgodnie z analizą Russella, (4') może być bowiem fałszywe w dwóch zupełnie różnych sytuacjach – gdyby faktycznie istniał jeden i tylko jeden król Francji, lecz nie byłby mądry (jak Strawson wyraził się o Ludwiku XV), oraz gdy król Francji w ogóle nie istnieje³¹. Odwołując się do maksymy ilości Grice'a, która domaga się wprowadzenia do rozmowy takiej ilości informacji, jaka jest w danym momencie wymagana, reakcja polegająca na zaprzeczeniu lub stwierdzeniu fałszywości (4') dostarcza zbyt małej ilości informacji w porównaniu z protestem postaci: „Francja przecież nie ma króla” (por. Lycan 2000, s. 194)³².

W dalszej części *On Referring* Strawson skupia się w nieco mniejszym stopniu na bezpośredniej krytyce teorii deskrypcji, przedstawiając własne poglądy w kwestii oznaczania. Zdaniem Strawsona, jednym z głównych zadań języka jest stwierdzanie faktów o „rzeczach, osobach i zdarzeniach” (Strawson 1950, s. 335). Aby wypełnić to zadanie, musimy po pierwsze odnieść się do rzeczy lub ją zidentyfikować, czyli odpowiedzieć na pytanie „O czym, o kim lub o którym (*which one*) mówisz?”. Po drugie, musimy tę rzecz scharakteryzować, opisać lub sklasyfikować, czyli odpowiedzieć na pytanie „Co mówisz o tym (o nim lub o niej)?” (s. 335). W języku angielskim pierwsze zadanie wypełniane jest przez **podmiot** zdania, zaś drugie zadanie przez **orzeczenie**. Przedstawione tu wyjaśnienie, że stwierdzenie jakiegoś faktu polega na jednoczesnym spełnieniu **zadania odniesieniowego** oraz **zadania askryptywnego** jest – według Strawsona – zwykłą konsekwencją wyjaśnienia znaczenia zwrotu „stwierdzenie faktu”. W wyjaśnieniu tym wystarczy odwołać się do gramatyki zwykłego zdania jednostkowego (*singular sentence*). Jak pamiętamy, Strawson nie tylko akceptował podmiotowo-orzecznikową budowę zdania, ale uważał, że dzięki takim zdaniom dokonano w filozofii szeregu ważnych rozróżnień, np. między

³¹ Ciekawym zagadnieniem byłaby analiza (4') w przypadku, gdyby Francja miała – podobnie jak starożytna Sparta – dwóch królów. Myślę, że mechaniczne zastosowanie teorii deskrypcji, które prowadziłoby do uznania (4') za fałszywe w konsekwencji niezachodzenia wymogu jedności, może budzić jeszcze większe wątpliwości niż w przypadku niezachodzenia wymogu istnienia. Można tego uniknąć rozwijając (4') do takiej postaci, w której deskrypcja podawałaby jednoznaczny charakterystykę wybranego monarchy. Jeśli jednak ktoś nie jest świadomy faktu istnienia dwóch królów, a wypowie (4'), to – podobnie jak w przypadku zdania *The table is covered with books* – teoria deskrypcji prowadzi do uznania tego zdania za fałszywe.

³² Opisana sytuacja nie jest tożsama ze wspomnianym wcześniej ostentacyjnym złamaniem jakiejś maksymy, lecz polega na chęci uniknięcia pogwałcenia maksymy. Odpowiedź, że Francja nie ma króla, może być również analizowana przez odwołanie się do maksymy sposobu, która domaga się m.in. unikania niejednoznaczności. Dalsze uwagi na temat stosunku Strawsonowskich presupozycji do Grice'owskich implikacji konwersacyjnych można znaleźć w: Lycan 2000, s. 191–199.

tym, co jednostkowe, a tym, co ogólne, między substancją a własnością, itp. (s. 336). A zatem naturalnojęzykowa forma zdań podmiotowo-orzecznikowych pełni w filozofii bardzo ważną rolę.

Zarówno funkcją odniesieniową (referencyjną) podmiotu, jak i funkcją askryptywną orzeczenia rządzą pewne **konwencje językowe**, które obejmują konwencjonalne znaczenia słów. W przypadku funkcji odniesieniowej konwencje te stosowane są w pewnym kontekście, tj. miejscu, czasie oraz dla osoby mówiącej. Polegają one na tym, że obiekt, o którym mowa, znajduje się w pewnej relacji do mówiącego oraz do kontekstu wypowiedzenia zdania, np. w przypadku wypowiedzenia zaimka „ja”, jego odniesienie musi być identyczne z osobą wypowiadającą to słowo (w danym miejscu i czasie). Strawson nazywa to **wymogiem kontekstualnym** (*contextual requirement*). W przypadku funkcji askryptywnej konwencje polegają jedynie na tym, że dana rzecz posiada pewną charakterystykę wyrażaną zgodnie z konwencjonalnym znaczeniem językowymi użytymi terminów. Podsumowując:

(...) spełnienie warunków poprawnego askryptywnego użycia wyrażenia jest częścią tego, co zostało przez to użycie stwierdzone. Jednak spełnienie warunków referencyjnego użycia wyrażenia nigdy nie stanowi części tego, co zostało stwierdzone, chociaż jest implikowane przez to użycie (w odpowiednim znaczeniu terminu „implikować”) (Strawson 1950, s. 337).

W takim przypadku częścią stwierdzenia, że król Francji jest mądry, jest poprawne użycie przymiotnika „mądry” w orzeczniku zdania (4’). Jednak istnienie i jedyność króla Francji nie są – wbrew Russellowi – częścią stwierdzenia, że król Francji jest mądry, lecz są jedynie **presuponowane** przez użycie (4’). Wedle Strawsona, kontekstualne konwencje odniesieniowe zostały zlekceważone lub źle zrozumiane przez logików, gdyż ci przeceniali zawsze rolę definicji (pomijających kontekst użycia wyrażenia) lub przeceniali rolę systemów formalnych, w których wszelkie implikowanie było zredukowane – jak w przypadku wymogu jedyności dla deskrypcji – do wynikania logicznego.

Jak pamiętamy, Russell wprowadził pojęcie nazw logicznie własnych, których odniesienie było zapewnione przez bezpośrednią znajomość przedmiotu i które nie były redukowane do deskrypcji. Dlatego też warto przyjrzeć się poglądom Strawsona na temat nazw własnych. Zdaniem Strawsona, tzw. zwykle nazwy własne (*ordinary proper names*) są słowami przede wszystkim używanymi referencyjnie, lecz ich użycie nie jest wyznaczone przez ich znaczenie językowe (jak to jest w przypadku deskrypcji określonych), ani nie jest wyznaczone przez ogólne reguły (jak w przypadku zaimka „ja”), lecz zależy od pewnych konwencji formułowanych *ad hoc* dla ich zastosowania do określonej osoby (Strawson 1950, s. 340). Dlatego ta sama nazwa własna może

być stosowana z powodzeniem do wielu osób³³. Wprawdzie – o czym pisałem już wcześniej – Strawson był deskrypcjonistą, ale absolutnie nie akceptował powodów, dla których Russell uznawał zwykłe nazwy własne za „przebrane deskrypcje”³⁴:

Traktując nazwy [własne] jako przebrane deskrypcje w sensie Russella, osiąga się granice absurdu i cyrkularności, gdyż to, co jest implikowane (lecz nie wynika) przez moje odnośnienie się do kogoś przez nazwę, to jedynie istnienie tego, do kogo się odnosimy, tego, kto jest *konwencjonalnym odniesieniem* tej nazwy (Strawson 1950, s. 340).

Odrzucając twardy i redukcjonistyczny deskryptywizm Russella, Strawson proponuje jego „miękką” wersję. Obecnie – jak twierdzi – imiona własne nadawane są ludziom częściowo arbitralnie, częściowo zaś uwarunkowane są prawnie i społecznie. Niektóre imiona własne używane są na dwa sposoby: oprócz referencyjnego również na sposób deskrypcyjny. Możliwe są również pewne systemy nadawania nazw własnych, w których traktowane by były w sposób deskrypcyjny (tj. posiadałyby opisową treść). Sukces takiego systemu zależałby od tego, czy leżące u jego podstaw konwencje spełniałyby cel jedności odniesienia³⁵. Wiele imion własnych ma niewątpliwie etymologię deskrypcyjną. Nie oznacza to jednak, że osoba nosząca takie imię musi posiadać cechy opisane w deskrypcji, od której pochodzi, np. Bogusław może być zawziętym ateistą, zaś Mieczysław może być pasywnym tchórzem³⁶. Jednak nie ulega wątpliwości, że pewne imiona własne posiadają funkcję opisową – Strawson wspomina tutaj o imionach słynnych postaci. Użyciem imion własnych rządzą bowiem zmieniające się konwencje ich użycia, których konsekwencjami są czynione presupozycje. Ponadto istnieje cała grupa nazw pośrednich między nazwami własnymi a deskrypcjami określonymi, które pomimo użycia przedimka *the* pisane są wielką literą, np. *the Great War*, *the United States of America*,

³³ Kazimierz Ajdukiewicz wyjaśniał ten problem pisząc, że nazwa własna jest używana z intencją jednostkową. Filozofowie języka o nastawieniu logicznym mieli tendencję do indeksowania nazw własnych.

³⁴ Deskrypcjonizm Russella pozwolił mu rozwiązać cztery zagadki w wersji dla nazw własnych oraz zachować dla teorii języka z nazwami własnymi minimalne – i z różnych względów bardzo wygodne – założenie egzystencjalne o istnieniu przynajmniej jednego obiektu.

³⁵ Taki system tworzą obecnie numery PESEL, w których zakodowana jest data urodzenia oraz płeć.

³⁶ W pierwszej części dialogu *Kratylos* Sokrates broni stanowiska, że każde imię własne, o ile zostało prawidłowo nadane, oznacza daną osobę w oparciu o pewną naturalną relację. W tym celu, w pierwszym kroku, redukuje on imiona własne do deskrypcji określonych spełnianych przez noszące je osoby. Ponieważ nie udało mu się ustanowić takiego związku (próbował uczynić to na gruncie fonetycznym), w drugiej części dialogu Sokrates broni stanowiska, że odnośnienie się imion własnych do osób oparte jest na konwencjach. Jest to pierwszy przykład deskryptywizmu w kwestii imion własnych.

the Holy Roman Empire itp. Zauważmy, że odniesienia tych nazw nie spełniają często opisujących je deskrypcji, np. Święte Cesarstwo Rzymskie nie było ani święte, ani rzymskie. Zdaniem Strawsona, o odnoszeniu do konkretnych obiektów decydują w takich przypadkach bowiem nie tylko konwencje znaczeniowe, lecz również inne konwencje, uwikłane w kontekst wypowiedzenia i związane z użyciem tych wyrażeń do oznaczania obiektów.

On Referring kończy się uwagami na temat użycia przedimka nieokreślonego *a*, tzw. zdań identyfikujących oraz sylogistyki Arystotelesa. W *On Denoting* Russell zredukował deskrypcje nieokreślone typu *a man* (w sensie „jakiś człowiek”) do „dla przynajmniej jednego człowieka”, czyli „istnieje *x* taki, że (...)”. Strawson zauważa sztuczność i nieadekwatność tej propozycji, gdyż *a man* presuponuje w takim samym stopniu istnienie i jedyność odniesienia, jak w przypadku *the man*. Różnica między tymi deskrypcjami polega – zdaniem Strawsona – na tym, że w przypadku *a man* nie da się w danym kontekście implikować, kto jest odniesieniem tej deskrypcji, lub gdy mówiący chce ukryć tożsamość tej osoby (Strawson 1950, s. 342). Można dodać, że nieadekwatność rozwiązania Russella uwidacznia się szczególnie, gdy porównamy deskrypcję *a man* z deskrypcją *some men*, która analizowana jest przez Russella dokładnie w ten sam sposób, zacierając różnicę presupozycji związanych z ich użyciem. Wprawdzie na pierwszej stronie *On Denoting* Russell podaje intuicyjne różnice znaczeniowe między tymi wyrażeniami, jednak aparat teorii deskrypcji nie jest w stanie owej różnicy wyrazić.

Odwołanie się do presupozycji pozwala – zdaniem Strawsona – uchwycić różnicę między tzw. **zdaniami identyfikującymi**, np. (*) „Napoleon był tym, kto nakazał egzekucję księcia D’Enghien”, a ich zwykłymi odpowiednikami (**), „Napoleon nakazał egzekucję księcia D’Enghien”, przy czym zdania identyfikujące mają stanowić odpowiednik zdań tożsamościowych będących przedmiotem trzeciej zagadki rozpatrywanej przez Russella w *On Denoting*, czyli tzw. zagadki Fregego. Zdaniem Strawsona różnica między (*) i (**) polega jedynie na różnych presupozycjach związanych z ich użyciem i nie wiąże się z jakąkolwiek różnicą w tym, co się stwierdza używając obu zdań. Wyczuwalna różnica polega jedynie na tym, że wypowiadając (*), zakładamy, że rozmówca wie, że ktoś nakazał egzekucję księcia D’Enghien, a przynajmniej wie, że D’Enghien został stracony, czego nie czynimy w przypadku (**)³⁷.

³⁷ Wprawdzie Strawson sugeruje, że stanowi to rozwiązanie zagadki zdań tożsamościowych (Strawson 1950, s. 343), ale propozycja ta nie jest ani w pełni rozwinięta, ani w pełni satysfakcjonująca. Zagadka Fregego dotyczyła bowiem różnicy wartości poznawczej między zdaniami tożsamościowymi postaci $a = a$ oraz $a = b$. Gdy ktoś wypowiada analityczne zdanie identyfikujące, np. „Ten, kto nakazał egzekucję księcia D’Enghien, był tym, kto nakazał egzekucję księcia D’Enghien”, to z pewnością czyni inne presupozycje niż ten, kto wypowiada syntetyczne zdanie identyfikujące (*). Nie tylko bowiem zakłada się, że słuchacz wie, że ktoś

Artykuł *On Referring* kończy się krytyką zastosowania wszelkiej logiki jako **jedynego** środka do analizy języka naturalnego, przy pominięciu presupozycji czynionych podczas użycia zdań. Zarzucany Russellowi brak rozróżnienia między zdaniem a jego użyciem dotyczy również sylogistyki (czyli logiki) Arystotelesa. Ubóstwo języka sylogistyki (cztery zdania kategoryczne) uniemożliwia adekwatną charakterystykę wielu wyrażen denotujących występujących w języku angielskim, chociaż – jak twierdzi Strawson – sylogistyka jest bliższa podania takiej charakterystyki niż Russellowski rachunek predykatów. Dla charakterystyki języka naturalnego żadna operująca sztucznym językiem logika nie jest wystarczająca: „Ani reguły Arystotelesowskie, ani reguły Russellowskie nie podadzą ścisłej logiki języka naturalnego, gdyż język naturalny nie posiada ścisłej logiki” (Strawson 1950, s. 344).

4. Odpowiedź Russella

Po siedmiu latach od opublikowania *On Referring*, na łamach tego samego czasopisma „Mind” ukazała się krótka odpowiedź Russella zatytułowana *Mr. Strawson on Referring* (Russell 1957).

Deklarując na początku, że nie dostrzega jakiegokolwiek wagi argumentów skierowanych przez Strawsona przeciw teorii deskrypcji, Russell stwierdza, że ich istota opiera się na błędnym utożsamieniu dwóch niezależnych problemów: problemu deskrypcji oraz problemu okazjonalności³⁸. Jak pisałem w poprzednim paragrafie, Strawson niesłusznie zarzuca Russellowi, że ten nie był świadomy problemu okazjonalności³⁹. Sam Russell jako symptomatyczny traktuje fakt, że Strawson skupił się na zdaniu okazjonalnym „Obecny król Francji jest łysy”, zaś pomija inny przykład z *On Denoting*: „Walter Scott był autorem *Waverleya*”, który zdaniem okazjonalnym nie jest. Jak pamiętamy, jeden z argumentów wysuwanych przez Strawsona dotyczy również zdań eliptycznych (*The table is covered with books*), lecz – jak starałem się pokazać – nie jest to argument, który zagraża teorii deskrypcji. Jak podkreślałem w poprzednim paragrafie, istota argumentacji Strawsona, która stanowi wyzwanie dla teorii deskrypcji, dotyczy zdań z deskrypcją nieoznaczającą w podmiocie. Jeśli nawet – co sugeruje Russell – Strawson uznał, że kontekst wypowiedzenia zdania

nakazał egzekucję księcia D’Enghien, ale jednocześnie implikuje się niewiedzę mówiącego co do osoby, która to uczyniła, lub chęć ukrycia tożsamości osoby. Przykłady tego typu można również analizować w kategoriach ostentacyjnego łamania maksymy ilości Grice’a.

³⁸ Russell używa tutaj terminu *egocentricity*.

³⁹ By pokazać, że argument Strawsona jest chybiony, Russell podaje przykład twierdzeń matematycznych, jako zdań bez elementu okazjonalnego, oraz przytacza własny cytat, w którym zajmuje się *explicite* zjawiskiem okazjonalności (Russell 1957, s. 386).

okazjonalnego stanowi część presupozycji związanych z jego użyciem⁴⁰, to nie ulega wątpliwości, że istota sporu między Strawsonem a Russellem dotyczy tego, czy wymóg istnienia i jedyności **wynika** ze zdania (4) w postaci rozwiniętej, czy też stanowi jedynie **presupozycję** towarzyszącą użyciu tego zdania w pewnych okolicznościach. Problem okazjonalności lub eliptyczności zdań nie jest w tej polemice problemem kluczowym.

Kolejna uwaga Russella dotyczy początkowego stwierdzenia Strawsona, że nie istnieją nazwy logicznie własne w sensie Russella, tj. nazwy, które oznaczają pewne obiekty na mocy bezpośredniej ich znajomości. Jak pamiętamy, istota argumentacji Strawsona polegała na tym, że użycie nazw własnych rządzone jest przez konwencje, które częściowo sami kształtujemy, i obok funkcji referencyjnej, nazwy własne, w tym również nazwy określane przez Russella jako logicznie własne, mogą być również używane w funkcji deskryptywnej.

Argumentując na rzecz istnienia takich nazw, Russell opiera się na pozornie oczywistym stwierdzeniu, że nazwy takie stanowią niezbędny łącznik między językiem a rzeczywistością – gdyby takich nazw nie było, to język byłby „o niczym”, byłby jedynie systemem bezsensownych dźwięków, które do niczego się nie odnoszą. Russell przywołuje analogię z nazwami kolorów, które mają dla nas sens tylko wtedy, gdy widzieliśmy wcześniej coś czerwonego lub niebieskiego. Przytoczony przez Russella argument można zakwestionować z dwóch powodów. Po pierwsze, Strawson nie twierdzi, że sensowność wyrażen językowych jest niezależna od doświadczenia, lecz protestuje przeciwko utożsamieniu znaczenia z odniesieniem. Po drugie, o czym Strawson nie pisze, w przytoczonym argumencie Russell zdaje się utożsamiać porządek logiczny z porządkiem przyczynowym. Uczenie się języka należy do porządku przyczynowego, zaś uzasadnianie twierdzeń należy do porządku logicznego. Typowym przykładem pomieszania tych porządków są różne empirystyczne teorie znaczenia, np. teorie asocjacionistyczne, w których złożone idee (znaczenia) są budowane z idei (znaczeń) prostych. Nie oznacza to jednak, że osoba posługująca się językiem musiała rozpocząć jego naukę od uchwycenia idei prostych odpowiadających – jak u Hume’a – wyróżnionym impresjom. W konsekwencji nazwy logicznie własne nie muszą stanowić określonej klasy wyrażen językowych warunkującej znajomość języka, chociaż Strawson nie wyklucza, że pewne nazwy mogą być tak używane⁴¹.

⁴⁰ „Myślę, że pan Strawson jest całkowicie w błędzie, łącząc [okazjonalność] z problemem deskrypcji” (Russell 1957, s. 386).

⁴¹ Jest rzeczą ciekawą, że w swej polemice Russell powołuje się na artykuł Strawsona *Singular Terms, Ontology and Identity* (Strawson 1956), w którym ten dowodzi błędności tezy Quine’a o eliminowalności z języka terminów jednostkowych. Russell zarzuca Strawsonowi, że w przedstawionej w tym artykule krytyce Quine’a faktycznie posługuje się pojęciem nazw logicznie własnych. Wspomniany tu tekst Strawsona stał się przedmiotem krytyki Donalda

Wstępne uwagi, które poczynił Russell, prowadzą go do ogólnego wniosku dotyczącego zasadniczej różnicy między obu tradycjami filozoficznymi:

Prowadzi to do zasadniczego rozróżnienia między mną a wieloma filozofami, z którymi zgadza się pan Strawson. Są oni przekonani, że zwykły język jest środkiem wystarczającym nie tylko w życiu codziennym, ale także w filozofii. W przeciwieństwie do nich jestem przekonany, że język naturalny jest pełen niejednoznaczności i nieścisłości oraz że każda próba, aby być precyzyjnym i ścisłym, wymaga modyfikacji języka naturalnego zarówno w zakresie słownictwa, jak i składni (Russell 1957, s. 387).

Pod względem używanego języka filozofia nie różni się – zdaniem Russella – od innych nauk, które na pewnym etapie rozwoju zaczęły posługiwać się właściwym sobie, precyzyjnym językiem. W przypadku filozofii szczególnie nacisk należy położyć na składnię, gdyż podmiotowo-orzecznikowa forma zdań języka naturalnego jest źródłem błędów⁴².

Uwagi Russella na temat zarzutów wobec teorii deskrypcji kończą się stwierdzeniem, że Strawson od samego początku błędnie interpretował jego teorię, stosując do jej analizy kategorię asercji. Asercja jest – zdaniem Russella – wyrazem przekonania mówiącego, a jego celem nie była nigdy „analiza stanów mentalnych tych, którzy wypowiadają zdania zawierające deskrypcje” (Russell 1957, s. 388). Nie można jednak przeceniać wagi tego kontrargumentu, gdyż – jak już wspominałem – Russell należał do tradycji filozofów o proveniencji matematycznej, dla których moc asercji jest zawarta już w formie trybu oznajmującego. Jak deklaruje Russell, w teorii deskrypcji chodziło o podanie warunków prawdziwości zdań z deskrypcjami określonymi, zaś uznanie zdania (4) za fałszywe w przypadku, gdy nie ma króla Francji i nie można go uznać za prawdziwe, jest – według Russella – jedynie sprawą **konwencji**. Zdaniem Russella, rozsądną konwencją jest w tym przypadku zasada dwuwartościowości (Russell 1957, s. 388), co wspiera przykładem:

Załóżmy, na przykład, że w pewnym kraju istniałoby prawo zakazujące piastowania publicznych funkcji osobie, która uważa za fałsz, że Pan Wszechświata jest mądry. Sądzę jednak, że zadeklarowany ateista, który wykorzystałby doktrynę pana Strawsona, aby powiedzieć, że nie uznaje tego zdania za fałsz, byłby uznany za osobę, która nie budzi zaufania (Russell 1957, s. 389).

Davidsona (1966), który zarzucił Strawsonowi, że ten popełnił ten sam błąd, o którym wspominałem w kontekście Russella, tj. utożsamił porządek logiczny z porządkiem przyczynowym. Zatem uwaga Russella na temat niekonsekwencji Strawsona w kwestii nazw logicznie własnych wydaje się być uzasadniona. Oczywiście sam Davidson nie poparłby argumentacji Russella na rzecz tezy o istnieniu nazw logicznie własnych.

⁴² W *History of Western Philosophy* Russell wielokrotnie zarzucał metafizykom, że formułując swoje tezy, posługują się wadliwym argumentem z języka i myśli w rzeczywistość. Zdaniem Russella, pierwszy raz błąd ten popełnił Parmenides (por. Russell 1996, s. 55–59).

Wprawdzie przykład wydaje się bardzo sugestywny, ale należy zwrócić uwagę, że podany tu argument na rzecz dwuwartościowości ma charakter pragmatyczny. Potraktowanie zasady dwuwartościowości jedynie jako elementu pewnej konwencji świadczy ponownie o antymetafizycznym nastawieniu Russella⁴³.

W „ostatnim słowie” Russell zarzuca Strawsonowi, że ten – pomimo posiadania niewątpliwych kompetencji w zakresie logiki – jest do tej dyscypliny uprzedzony. Z tego też powodu wyciąga błędne wnioski ze słusznego stwierdzenia, że język naturalny nie posiada żadnej ścisłej logiki⁴⁴. Zdaniem Russella, język naturalny należy wtłoczyć w ramy języka logiki i dopiero w takiej postaci może on być wykorzystany w filozofii bez groźby hipostazowania. Zdaniem Strawsona – podobnie jak dla innych przedstawicieli filozofii języka naturalnego – język naturalny może być narzędziem filozofii, jeśli zdołamy odkryć swoiste dlań reguły jego użycia. Dlatego też Peter Strawson, chociaż bardziej jest znany jako filozof, który odnowił metafizykę, zasługuje również na to, aby go uznać za jednego z twórców pragmatyki, gdyż to właśnie pragmatyka pozwala takie reguły odkrywać.

Uwagi końcowe

Polemika między Strawsonem a Russellem nie wyłoniła zwycięzcy. Jak starałem się pokazać, przynajmniej dwa problemy, na które zwrócili uwagę adwersarze, nie stanowią istoty tego sporu. Są to problem okazjonalności i eliptyczności zdań oraz problem asercji, która może być z powodzeniem zastąpiona warunkami prawdziwości. Ów brak jednoznacznego rozstrzygnięcia pozwolił zapoczątkować proces przenikania się dwóch tradycji w filozofii analitycznej, która w dużej części stała się filozofią języka. Niewątpliwie wadą podejścia Russella było niedocenienie roli użycia zdań i skoncentrowanie się na podaniu jego warunków prawdziwości. Z kolei Strawson pokazał, że wyrażenie językowe może być używane w różny sposób, ale aparatura, którą się posługiwał, nie była zbyt precyzyjna. Do sporu między Strawsonem a Russellem nawiązał

⁴³ W podobny sposób interpretuje Russell uznanie zdań ogólnych za prawdziwe, gdy nie ma obiektów posiadających własność oznaczaną przez predykat po kwantyfikatorze ogólnym. Np. uznanie za prawdziwe zdania „Wszystkie moje dzieci śpią” w przypadku, gdy mówiący nie ma dzieci, jest jedynie wygodną konwencją.

⁴⁴ Oczywiście można mówić o logice języka naturalnego w sensie szerszym, czego zasadniczo Strawson nie wykluczał (por. Strawson 1967, s. 8; Behling 1998; Strawson 1998). Odrzucenie zasady dwuwartościowości łączy się ze sporymi problemami związanymi z zastosowaniem logiki klasycznej do analizy inferencji logicznych sformułowanych w danym języku, gdyż definiuje się ją często jako konieczną relację dziedziczenia prawdy. Oczywiście można nadal stosować w tych przypadkach logikę klasyczną, ale wynikanie logiczne nie może być w takim przypadku definiowane semantycznie.

bezpośrednio Keith Donnellan, który wprowadził rozróżnienie na **referencyjne** i **atrybutywne** użycie deskrypcji (por. Donnellan 1966). Zdaniem Donnellana, Russell skupił się na atrybutywnym użyciu deskrypcji, w którym poprawnie użyta deskrypcja powinna oznaczać jedyny obiekt spełniający podany opis. Z kolei stanowisko Strawsona bliższe jest referencyjnemu użyciu deskrypcji, w którym deskrypcja może być w szczególnym przypadku użyta do oznaczenia obiektu, który owego opisu nie spełnia⁴⁵.

Pośrednim skutkiem omawianej w tym artykule polemiki było uwzględnienie przez filozofów języka idealnego faktu, że wypowiadając zdanie, mamy do czynienia z jego użyciem w danym kontekście, któremu towarzyszą określone przekonania i intencje mówiącego. Za reprezentatywny przykład może posłużyć teoria interpretacji sformułowana przez Donalda Davidsona, który odwołując się do opartej na rachunku predykatów semantycznej definicji prawdy Tarskiego wyjaśnia, w jaki sposób interpretujemy zdania okazjonalne, zdania performatywne, deskrypcje użyte zarówno w sposób atrybutywny, jak i referencyjny, oraz zwykłe przejęzyczenia (por. Davidson 1986). Można zatem uznać, że opisany w tym artykule spór między Peterem Strawsonem a Bertrendem Russellem był jednym z najbardziej owocnych sporów w filozofii współczesnej.

Bibliografia

- Behling R. (1998), *Two Kinds of Logic*, w: L.D. Hahn (ed.), *The Philosophy of P.F. Strawson*, Open Court, s. 111–126.
- Burge T. (2005), *Truth, Thought, Reason. Essays on Frege*, Oxford: Clarendon Press.
- Davidson D. (1966), *Theories of Meaning and Learnable Languages*, „Proceedings of the 1964 International Congress for Logic, Methodology and Philosophy of Science”, Amsterdam: North Holland Publishing Co., s. 383–394.
- Davidson D. (1986), *A Nice Derangements of Epitaphs*, w: E. Grandy, R. Warner (eds.), *Philosophical Grounds of Rationality: Intentions, Categories, Ends*, Oxford University Press, s. 156–174.
- Donnellan K. (1966), *Reference and Definite Descriptions*, „Philosophical Review” 75, s. 281–304.
- Dummett M. (1973), *Frege. Philosophy of Language*, London: Duckworth.
- Frege G. (1892), *Über Sinn und Bedeutung*, „Zeitschrift für Philosophie und Philosophische Kritik“, s. 25–50. Tłumaczenie polskie: *Sens i nominat*, w: J. Pelc (red.),

⁴⁵ Nie twierdzą bynajmniej, że Strawson wprowadził w *On Referring* referencyjne użycie deskrypcji, lecz że pozwala na to zastosowana przez niego kategoria użycia wyrażenia językowego. W sprawie dyskusji na temat rozróżnienia wprowadzonego przez Donnellana i jego stosunku do koncepcji Russella i Strawsona oraz dalszych konsekwencji tego rozróżnienia por. Lycan 2000, s. 26–30.

- Logika i język*, przeł. J. Pelc, Warszawa 1967, s. 225–251, oraz *Sens i znaczenie*, w: G. Frege, *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 1977, s. 60–88.
- Frege G. (1918), *Der Gedanke. Eine logische Untersuchung*, „Beiträge zur Philosophie des deutschen Idealismus“, R. 1, s. 58–77. Tłumaczenie polskie: *Mysł. Studium logiczne*, w: G. Frege, *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 1977, s. 101–129.
- Frege G. (1977), *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN.
- Grice H.P. (1975), *Logic and Conversation*, w: P. Cole, J. Morgan (eds.), *Syntax and Semantics*, vol. 3, Academic Press: London. Tłumaczenie polskie: *Logika a konwersacja*, przeł. B. Stanosz, w: B. Stanosz (red.) *Język w świetle nauki*, Warszawa 1980, s. 91–114.
- Griffin N. (ed.) (2003), *The Cambridge Companion to Bertrand Russell*, Cambridge University Press.
- Hahn L.D. (ed.) (1998), *The Philosophy of P.F. Strawson*, The Library of Living Philosophers, vol. XXVI, Chicago: Open Court.
- Haight D.F. (1998), *Reference and Reality*, w: L.D. Hahn (ed.), *The Philosophy of P.F. Strawson*, Chicago, s. 199–213.
- Hylton P. (1990), *Russell, Idealism, and the Emergence of Analytic Philosophy*, Oxford: Clarendon Press.
- Hylton P. (2003), *The Theory of Descriptions*, w: N. Griffin (ed.), *The Cambridge Companion to Bertrand Russell*, Cambridge, s. 202–240.
- Lycan W.G. (2000), *Philosophy of Language. A Contemporary Introduction*, Routledge.
- Ogden C.K., Richards I.A. (1946), *The Meaning of Meaning*, London: Kegan Paul, Trench, Trubner & Co.
- Pelc J. (red.) (1967), *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, przeł. J. Pelc, PWN.
- Platon (1990), *Kratylos*, przeł. W. Stefański, Wrocław: Ossolineum.
- Rorty R.M. (ed.) (1967), *The Linguistic Turn. Essays in Philosophical Method*, The University of Chicago Press.
- Russell B. (1903), *Principles of Mathematics*, Cambridge University Press.
- Russell B. (1905), *On Denoting*, „Mind” 14, s. 479–493. Tłumaczenie polskie: *Denotowanie*, w: J. Pelc (red.), *Logika i język*, przeł. J. Pelc, Warszawa 1967, s. 253–275.
- Russell B. (1919), *Introduction to Mathematical Philosophy*, London – New York, rozdz. XVI: „Descriptions”. Tłumaczenie polskie: *Deskrypcje*, w: J. Pelc (red.), *Logika i język*, przeł. J. Pelc, Warszawa 1967, s. 277–293.
- Russell B. (1957), *Mr. Strawson on Referring*, „Mind” 66, s. 385–389.
- Russell B. (1996), *History of Western Philosophy* [1946], Routledge Classics.
- Russell B. (2009), *Principles of Mathematics* [1903], Routledge Classics.
- Strawson P.F. (1950), *On Referring*, „Mind” 59, s. 320–344.
- Strawson P.F. (1956), *Singular Terms, Ontology and Identity*, „Mind” 65, s. 433–454.
- Strawson P.F. (1967), *Introduction to Logical Theory*, London: Methuen & Co.
- Strawson P.F. (1992), *Analysis and Metaphysics*, Oxford University Press. Tłumaczenie polskie: *Analiza i metafizyka*, przeł. A. Grobler, Kraków: Znak, 1994.

Strawson P.F. (1998), *Reply to Richard Behling*, w: L.D. Hahn (ed.), *The Philosophy of P.F. Strawson*, Chicago, s. 127–128.

Twardowski K. (1900), *O tak zwanych prawdach względnych*, w: *Księga pamiątkowa Uniwersytetu lwowskiego ku uczczeniu pięćsetnej rocznicy fundacji Jagiellońskiej Uniwersytetu krakowskiego*, Lwów. Przedruk w: K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1965, s. 315–336.

J a n u s z M a c i a s z e k

Definite descriptions in the argument between P.F. Strawson and Bertrand Russell

Keywords: *analytic philosophy, definite description, linguistic turn, philosophy of ideal language, philosophy of natural language, pragmatics, presupposition, proper name*

In the paper I present the famous argument between Peter F. Strawson and Bertrand Russell on definite descriptions. I do not go into details of the two rival solutions to the problem of definite descriptions. Instead I present the controversy against the background of two traditions within analytic philosophy, i.e. the philosophy of natural language (Strawson) and the philosophy of ideal language (Russell). In consequence, the aim of this paper is to sketch the principal features of the two traditions and to indicate their influence on the argument. In the first paragraph I discuss Russell's theory of descriptions and present it as a result of dramatic changes that he had made in his philosophy before he finally presented them in *On Denoting* in 1905. The second paragraph deals with the two traditions within analytic philosophy after the linguistic turn and underlines the role of Strawson in the philosophy of natural language. In the third paragraph I analyze in detail Strawson's arguments against the theory of descriptions and I focus on some details that are usually omitted in standard presentations. The fourth paragraph discusses Russell's response to Strawson's objections, i.e. the counter-arguments formulated from the standpoint of philosophy of ideal language. I end with some suggestions about how to reconcile both approaches.